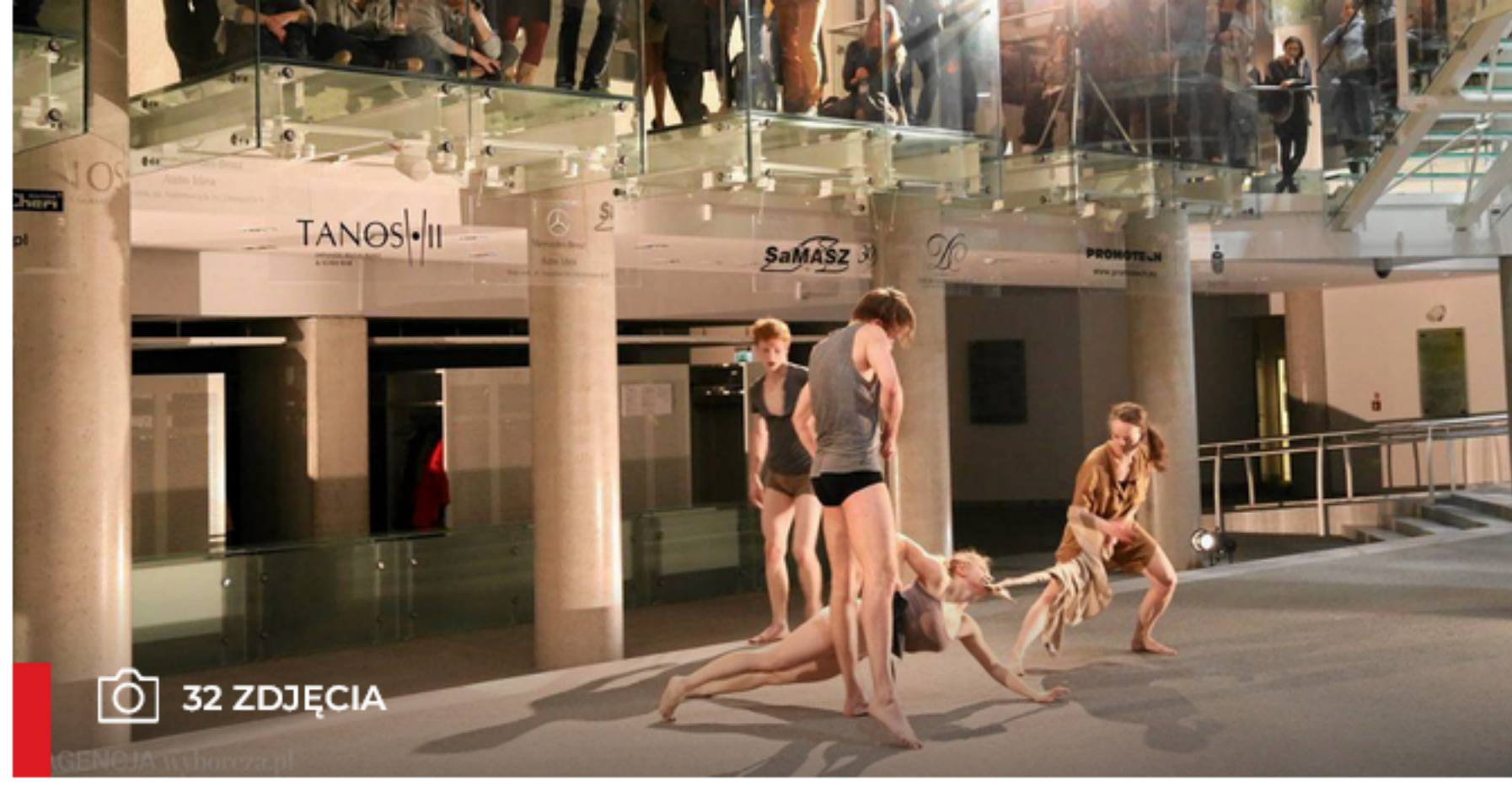


Wicie gniazda w operze, zmęczenie w kałuży. Ciekawy Kalejdoskop [ZDJĘCIA, WIDEO]

WIADOMOŚCI Z BIAŁEGOSTOKU 10.04.2016, 15:08

Monika Żmijewska



• Spektakl 'Nesting' Krakowskiego Teatru Tańca w choreografii uznanego izraelskiego choreografa Idana Cohena (AGNIESZKA SADOWSKA)



KONCERT
PATRONAT GAZETA
WYBORCZA
SPEKTAKL
TANIEC

Potrąfią zaczarować gestem, zachwycić miękkością ruchu, ale też rozśmieszyć, czy sprawić, że widz poczuje się niepewnie. Ze sceny, czasem bez ani jednego słowa płyną tak duże emocje i sugestywne obrazy, że ma się je w głowie jeszcze długo. Tak właśnie bywa na Festiwalu Tańca Współczesnego ?Kalejdoskop?, który w niedzielę (10.04) kończy się w Białymstoku.

To bardzo ciekawa edycja (już 13) imprezy, która dawno stała się jedną z ważniejszych artystycznych propozycji w mieście, wyrosłych z autentycznej pasji i chęci promowania tańca współczesnego. Dziś, dzięki pasjonatom z Podlaskiego Stowarzyszenia Tańca, możemy oglądać w Białymstoku często najświeższe polskie choreografie w wykonaniu znanych i nagradzanych tancerzy, a także produkcje międzynarodowe. Kalejdoskop dowodzi, że taniec współczesny niejedno ma imię, korzysta z najróżniejszych środków wyrazu i nieustannie potrafi widza zaskoczyć. Sięga po literaturę najstarszą (jak choćby opowieści biblijne o Jakubie - to Kielecki Teatr Tańca), jak i najnowszą (m.in. książkę "Najgorszy człowiek na świecie" Małgorzaty Halber, opowiadającą o świecie mediów i uzależnieniach - to w projekcie Barbary Bujakowskiej "Swan... like II: DyingSwan").

REKLAMA

REKLAMA

Kalejdoskop łączy style, balansuje na styku tańca, akcji scenicznej i performance (performerzy Filip Szatarski i Radek Hewelt w "Clever Project" komasują choćby tak różne elementy jak operowe wstawki, terapia grupowa, widowisko taneczne).

Granice na festiwalu się zacierają - tancerze równie dobrze porwać mogą sugestywnymi obrazami w półmroku, jak i w jarzeniowym świetle w przestrzeni pozbawionej kameralności, w której każą widzom iść za sobą - po schodach, łącznikach, między kolumnami.

Wicie gniazda w operze

Tak właśnie było w sobotni wieczór w Operze i Filharmonii Podlaskiej, gdzie miejscem prezentacji Krakowskiego Teatru Tańca w choreografii uznanego izraelskiego choreografa Idana Cohena - było operowe foyer. Gdzieś w tle słychać było szcęk filizanek w operowej restauracji Forma, z dużej sali czasem delikatnie przebijała muzyka "Carmen" (właśnie odbywał się spektakl), a w przeszkłonym wnętrzu foyer w tym samym czasie - ponad sto osób szło za kilkorgiem tancerzy. Ci, za pomocą gestu, fotografii, kilku gniazd, stosów ubrań co chwila zmieniających przeznaczenie, delikatnej muzyki opowiadali historie o wyrwaniu z gniazda, cierpieniu, kołowrocie historii. Artyści zapowiadali, że spektakl "Nesting" "przeprowadza widza przez kulturowy szlak między Polską a Izraelem, śledząc nie zawsze wyraźne więzi kulturowe między naszą przeszłością i terażniejszością".

I rzeczywiście - w obrazach pobrzmiewały echa polsko-żydowskich relacji - trudnych, smutnych, nacechowanych goryczą i rozpaczą. Bluzka zarzucona przez jednego tancerza na szyję drugiego może stać się szubienicą, więzami, w których bohater się szamocze, wyrazem odrzucenia. "Chodzona" forma spektaklu w takiej rozświetlonej przestrzeni powodowała, że spektakl tracił na kameralności - nie sposób było też dostrzec wszystkich detali, ale z drugiej strony - stanowiła też jego siłę.

REKLAMA

REKLAMA

Dramatyczne historie "wytańczone" przez tancerzy w przestrzeni, gdzie toczy się życie, gdzie jedni nie zauważają drugich - z jednej strony ktoś się bawi, z drugiej gotuje - powodują, że spektakl zyskuje nową perspektywę. Tak właśnie się dzieje - często obok nas toczy się życie, dzieją się rzeczy piękne, straszne i dramatyczne, których nie zauważamy, albo nie chcemy zauważać - o czym dawno temu pisali już najwięksi ludzie pióra, choćby Miłosz w "Campo di fiori".

Kalejdoskop 2016. Spektakl 'Nesting'

Mroczny pokój

Bardzo ciekawym doświadczeniem wizualnym, estetycznym i wywołującym skrajne odczucia widzów okazał się odważny projekt "Room 40" Macieja Kuźmińskiego. Półmrok, z węża zawieszzonego u sufitu płynęła woda, rozlewając się w coraz większą kałużę. W niej - nagi człowiek - skulony, ślizgający się w różne strony, rozpryskujący fontannę kropelek. Była w tym tańcu (na brzuchu, plecach, boku) radość z zabawy i cierpienie, była euforia i zmęczenie, w pewien sposób metafora calego naszego życia. To projekt dość prowokacyjny, ale jednocześnie wyjątkowo piękny i hipnotyzujący. Ruchy tancerki, odpowiednio ustawione światło, odbijające się na mokrej skórze, wszystko to dawało poruszający efekt.

REKLAMA

W finale tancerka zastygła, słychać było tylko jej zmęczony oddech i jęk. Czy spektakl już się kończył? Czy jeszcze trwał? Część widzów wyszła - jedni skonsternowani, inni, rzucając cicho teksty w rodzaju - "nie męczmy już pani, dajmy jej odpocząć". Połowa w sali została i doczekała zgaszenia światel, nagradzając kryjącą się w ciemności tancerkę głośnymi oklaskami. Pokaz łączący performance z produkcją generował przy okazji więc też ciekawe reakcje publiczności - na zmęczenie, nieoczywistość granic spektaklu. O tym wszystkim można też było porozmawiać już po wszystkim w pobliskiej Kawiarni Lalek - organizatorom zależało na swobodnej wymianie myśli i takie spotkania chętnych widzów i twórców umożliwiali.

REKLAMA

Wzajemna tresura

Zupełnie inny w wymowie, bo dość zabawny był spektakl Teatru Tańca Zawierowania - "Wybieg" w choreografii Karoliny Krocak. Dwójka znakomitych tancerzy przeprowadziła widzów przez życie, relacje międzyludzkie, relacje partnerskie, pełne uzależnień, wzajemnej tresury. Za pomocą różnych tanecznych konceptów - m.in. tańca stylizowanego na gesty prezentowane na wybiegu dla modelek - pokazali to, czego czasem na co dzień nie widać, a co między dwójką ludzi jest. Cała siatka uzależnień, gestów, sztuczek, wybiegów.

Zbiorowymi scenami choreograficznymi w dwóch spektaklach "Monochrome" Jacka Przybyłowicza oraz "Sen Jakuba" Grzegorza Pańtaka zachwycał Kielecki Teatr Tańca. W tym pierwszym teatr pokazał zestaw pięknych wizualnie obrazów, pozbawionych fabuły, w tym drugim - taneczną interpretację muzyki Krzysztofa Pendereckiego "Przebudzenie Jakuba".

REKLAMA

Tegoroczny Kalejdoskop to w sumie jedenaście projektów tanecznych rozsianych po całym mieście, wystawa, koncert Legarytmów, taneczne lunche. Festiwal kończy się w niedzielny wieczór (10.04), dziś jeszcze zobaczyć można:

REKLAMA

* godz. 18 - trzy różne projekty: Ewelina Drzał Fiałkiewicz "Homogomonia", Anna Kamińska-Patryk Durski "5 dm3", Ivgi & Hreiben "Object" - produkcja izraelsko-holendersko-rosyjska (Białostocki Teatr Lalek)

* godz. 19.30 - Anna Piotrowska "Democratic body" (Opera i Filharmonia Podlaska)

Bilety do kupienia na miejscu.

Kalejdoskop jest organizowany przez Podlaskie Stowarzyszenie Tańca, a za jego kształt odpowiadają dyrektorki Joanna Chitruszko i Karolina Garbacik oraz programator Anna Królicza.